

Charlottesville – nie dajcie się złapać na haczyk

29 sierpnia 2017

Niedawny marsz „białych suprematystów” i atak samochodem na uczestników kontrademonstracji w Charlottesville były przedstawione przez media jako oczywisty dowód chorobliwego rasizmu w Ameryce, szczególnie wśród Konserwatystów i tych, którzy głosowali na Donalda Trumpa albo go wspierają. Mamy obecnie poważny problem w „Ameryce z rasizmem i dyskryminacją w stosunku do Murzynów, Latynosów, homoseksualistów i osób transseksualnych”, w każdym razie tak się nam wmawia. Dlatego trzeba coś w tej sprawie zrobić i każdy powinien wstawić się za tymi „mniejszościami” i wspierać ich walkę o „równe prawa”.

Za dużo dramatyzmu?

W tak rozhisteryzowanej atmosferze do szykanowanych ofiar przyłączyli się rzekomi „przedstawiciele” mniej więcej co drugiej mniejszości spośród wszystkich, jakie mogą wam przyjść do głowy. Jeśli należycie do jakiejś mniejszości i czujecie się dyskryminowani, jesteście aktywnie zachęcani do wyjścia na ulice i protestowania. Jeśli należycie do jakiejś mniejszości i nie czujecie się dyskryminowani, to prawdopodobnie zinternalizowaliście i zaakceptowaliście dyskryminację, i musicie się przebudzić i zacząć protestować.

Wszystko to ujawnia nie powszechność dyskryminacji w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych, ale fakt, że status ofiary niesie ze sobą wszelkiego rodzaju niezapracowane sobie przywileje, a nawet władzę, więc tylko głupcy nie uszczknęliby sobie co nieco z tego tortu, kiedy branie jest promowane jako coś dobrego.

Ale wróćmy do Charlottesville. W skrócie sekwencja wydarzeń była taka, że jakaś grupa niedorozwiniętych intelektualnie osobników, aspirujących w swojej zarozumiałości do miana

„białych suprematystów”, zorganizowała w mieście marsz, żeby zaprotestować przeciwko usunięciu pomnika generała konfederatów Roberta E. Lee. Lewicowi aktywiści zorganizowali przeciwko nim swój marsz. Zaczęły się bijatyki, a policjanci zdecydowali się przeczekać i pozwolić im się nieco poobijać, aż będą mieli dość i rozejdą się do domów.

Jednak sprawy przybrały śmiertelny obrót, kiedy jeden z tych „białych suprematystów” postanowił wjechać samochodem w grupę ludzi z antify, zabił jedną kobietę i zranił kilka osób. Taki rozwój wypadków był darem niebios dla tych, których zawsze cieszy społeczny chaos szerzący się w USA, ponieważ stanowił „dowód”, że mała mniejszość „białych suprematystów” – i spora populacja jakoby wspierających ich Konserwatystów, z „ich prezydentem” na czele – naprawdę stanowi śmiertelne zagrożenie dla multikulturowej Ameryki. Dodatkowo, dostarczył on radykalnej lewicy kolejnego argumentu do forsowania ich niebezpiecznego planu narzucenia równości wszystkim i starcia z powierzchnią amerykańskiej ziemi wszelkiej dyskryminacji.

Ci faceci mieli po swojej stronie armię narodową.

Ci kolesie mają manię wielkości.

Oprócz absurdałnych zarzutów stawianych Trumpowi o zdradliwe koligacje z Rosją, był on demonizowany przez Clinton i jej przyjaciół z głębokiego państwa jako „rasista” i „biały suprematysta”, który cieszy się poparciem jedynie podobnych mu „gnid”. Zatem wydarzenia w Charlottesville przysłużyły się też realizowanemu planowi głębokiego państwa wzmocnienia tego wizerunku, sparaliżowania jego prezydentury i zniszczenia wszelkiej nadziei na wprowadzenie w życie polityki – zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej – która mogłaby rzeczywiście poprawić życie większości Amerykanów.

Krótko mówiąc, obie „strony” tej pozornej debaty zostały dodatkowo „zradyzalizowane” przez wydarzenia w Charlottesville, tymczasem szemrani psychole z głębokiego państwa z radością obserwują, jak podzieleni Amerykanie

zwracają się przeciw sobie nawzajem, zamiast zjednoczyć się przeciwko nim.

USTAWKA?

Jest powód, żeby uważać, że Charlottesville było ukartowanym „punktem zapalnym”, mającym służyć interesom „głębokiego państwa”, które zarysowałem powyżej. Pierwszym ku temu wskazaniem jest beznadziejnie głupi i oklepany charakter marszu „białych suprematystów”. Obraz kilkuset młodzieńców z bambusowymi pochodniami w rękę w nocnej procesji w kampusie University of Virginia natychmiast przywołuje skojarzenia z paradami nazistów z zapalonymi pochodniami w latach trzydziestych – i dokładnie o to chodziło. Jest to czysta propaganda, wykorzystanie naładowanego emocjami języka i wizerunku w celu sprowokowania emocjonalnej, a nie racjonalnej, reakcji ze strony społeczeństwa, co ma służyć ukrytym celom. Na wypadek, gdyby ktoś pozostał niewzruszony głównie komicznym widokiem młodych niedoszłych neonazistów, niosących bambusowe pochodnie, ciężaru sytuacji miał dodać atak samochodem, w efekcie którego zginęła kobieta, i nadać przekazowi osobisty i emocjonalny charakter.

Drugim czynnikiem, skłaniającym do konkluzji, że sytuacja w Charlottesville dalece odbiegała od wersji przedstawianej przez media, jest kontrast pomiędzy Christopherem Cantwellem w wersji pokazanej w materiale filmowym Vice News – mocnym w gębę, noszącym broń „rzecznikiem” marszu pod hasłem „Zjednoczmy prawicę” w Charlottesville, a tym samym Cantwellem w późniejszym wideo, gdzie beczy przed kamerą i wypiera się swoich zasad tylko dlatego, że myśli, że został na niego wydany nakaz aresztowania (nie został).

Jeśli Cantwell jako lider protestu w Charlottesville jest jakimkolwiek wskaźnikiem kalibru i przekonań dla najlepszego, co „biały suprematyzm” w USA ma do zaoferowania, nie bardzo jest czego się obawiać ze strony tego konkretnego sektora

społeczeństwa i nie ma absolutnie żadnego powodu, dla którego lewica miałaby się dalej być tak zagorzała.

Trzeci dowód na to, że Charlottesville to kolejne wiele hałasu o nic CNN, można znaleźć w przeszłości organizatora marszu „Zjednoczmy prawicę”, Jasona Kesslera. Do października 2016 roku, kiedy to „ujawnił się” jako biały nacjonalista, był zwolennikiem Obamy. Dalsze dowody jego liberalnego rodowodu można znaleźć w fakcie, że podczas przemawiania w lutym br. w obronie statusu Charlottesville jako miasta schronienia, kiedy Kessler na żywo transmitował swoje wystąpienie, jedna z uczestniczek pytała go o jego wcześniejsze zaangażowanie w ruch Okupuj Wall Street.

W listopadzie 2015 r. Kessler napisał na swoim blogu: „Uważam się za zwolennika wolności słowa i prawa do aborcji, przeciwnika polityki dyskryminacji pozytywnej (specjalne przywileje dla kobiet i mniejszości), ekologa, przeciwnika interwencjonizmu i marksizmu kulturowego, wegetarianina, ateistę i zwolennika równości, który ma muzułmańskich przyjaciół, ale uznaje zagrożenie ze strony radykalnego islamu i docenia wartości, jakie wnoszą imigranci przybywając do Stanów Zjednoczonych, ale rozumie jednocześnie, jak ważne jest, żeby przybywali do kraju legalnie”.[1]

W grudniu 2015 r. Kessler napisał na swoim blogu także to: „Nie przychodzi mi do głowy lepsza i bardziej zachwycająca praca niż zawodowy prowokator, który odważnie i z samozaparciem, pomimo wszelkich przeciwności, świadomie wywołuje kontrowersje”.[2]

Ostatni, wyrazisty dowód: możliwość obecności informatorów FBI na zgromadzeniach w Charlottesville.[3] Po obydwu stronach. Infiltracja FBI ultraprawicowych grup białych suprematystów jest od dawna dobrze znana. Ale, według True Pundit, służby zinfiltrowały także antifę – rzecz oczywista dla każdego z elementarną wiedzą na temat FBI i „lokalnych” grup

ekstremistycznych.[4]

Wziąwszy pod uwagę zawieruchę polityczną w ciągu ostatnich kilku, można zrozumieć, że ktoś mógł zmienić swoje polityczne sympatie. Sam przez większość dorosłego życia miałem, formalnie rzecz biorąc, „lewicujące” poglądy, a ostatnio zauważyłem, że teraz bardziej pasuję do „prawicowego” profilu (aczkolwiek dziś taka uproszczona terminologia jest praktycznie pozbawiona sensu). Mimo to trudno mi uwierzyć, że zwolennik Obamy i orędownik aborcji, równości i imigracji, mający bliskich przyjaciół wśród muzułmanów, mógł w ciągu niecałego roku szczerze przemienić się w człowieka na czele marszu ultraprawicowych nazistów z zapalonymi pochodniami.

Ale dlaczego ktokolwiek z nas miałby być zaskoczony, że tego typu podstępna (jeśli nie idiotyczna) propaganda jest wykorzystywana do manipulowania społeczną percepcją? Dlaczego ktokolwiek miałby myśleć, że ludzie, którzy sprokurowali i podsunęli nam bujdę o BMR Saddama, co rozpoczęło wojnę w obcym kraju, nie skorzystają z tej samej taktyki w celu zasiania zamieszania w społeczeństwie i podziału w kraju, jeśli służyłoby to ich celom? Bez względu na to, jaką macie na ten temat opinię, jest jedna zasada, która stosuje się do wszystkich i wszystkim wyjdzie na dobre: Nie wchodźcie w bańkę masowej hysterii – nigdy.[5]

Autorstwo: Joe Quinn

Źródło oryginalne: Sott.net

Źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com

PRZYPISY

[1]

<https://web.archive.org/web/20170613025828/http://www.jasonkessler.net/blog/the-rapidly-disappearing-center-in-american-politics-or-are-you-a-political-cultist-on-facebook-twitter>

[2]

<https://web.archive.org/web/20151210085633/http://www.jasonkessler.net/blog/the-rapidly-disappearing-center-in-american-politics-or-are-you-a-political-cultist-on-facebook-twitter>

ler.net/blog/random-thoughts-running-post

[3]

<https://www.sott.net/article/359394-The-FBI-wont-charge-its-paid-informants-who-participated-in-Charlottesville-violence>

[4]

https://www.buzzfeed.com/peteraldhous/fbi-entrapment?utm_term=.wfVW6Qy3Y#.kuXZXPaoJ

[5]

<https://www.sott.net/article/359483-How-to-know-you-re-in-a-mass-hysteria-bubble>